„SŁOWO BOŻE”

Dodatek do Nr. 6.

Ewangelia na niedzielę pierwszą postu.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha † św. Amen.

W onym czasie był Jezus zawiedzion na puszczę od Ducha, aby był kuszon od dyabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy Go wziął dyabeł do miasta świętego, i postawił Go na ganku kościelnym, i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół: albowiem napisano jest: Iż aniołom Swoim rozkazał o Tobie, iż będą Cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi Swojej. Rzekł mu Jezus: Lecz znowu napisano: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś dyabeł na górę, wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł Mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: pójdź precz szatanie: albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił Go dyabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

Do czego zwyczajnie bywamy kuszeni.

„A oto aniołowie przystąpili i służyli Mu“.

P. Jezus pozwala kusić się po trzykroć od dyabła. Tak właśnie chciał nas P. Jezus nauczyć, że i my bez pokus żyć tu nie możemy. Pokusy zresztą są nam do zbawienia pożyteczne, bo zmuszają nas do czuwania nad sobą, aby nas pokusa nie znalazła nieprzygotowanych, i do modlitwy, aby nas przecie nie zwyciężyła. A w czuwaniu i w modlitwie nasze zbawienie. Pokusy więc do zbawienia są nam pożyteczne. Proś tylko Pana Boga o to, abyś je zawsze zwyciężał, jak je zwyciężył p. Jezus.

A dyabeł kusi P. Jezusa najpierw przeciw umartwianiu ciała. Powiada Mu: „rzecz, aby te kamienie stały się chlebem“. Z tych oto kamieni chleb sobie uczyń,

a jedz, a dogódź ciału swojemu. A. P. Jezus mu na to: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust bożych". Kto ciału dogadza, krzywdzi duszę, a dusza o tyle ważniejsza od ciała. zwyciężył go.

Ale zły duch śpiewa do dzisiaj piosnkę, tę samą. Powiada ci: niczego sobie nie żałuj, owszem, w jedzeniu, piciu, rozkoszach sobie dogadzaj. To cię uszczęśliwi. I tyś mu uwierzył. Powiedział ci: czemuż ty w piątki mięsa nie jadasz? Wolno we czwartek, czemuż w piątek nie wolno? A tyś mu uwierzył. W domu wprawdzie u siebie, ty piątku nie złamiesz, ale łamiesz go w mieście. Czy jednak ta kiełbasa, ta sperka szczęście ci przyniosła? Wszak sumienie twoje wciąż ci potem wyrzuca, żeś złamał post święty, żeś ciału z krzywdą duszy dogodził.

Nie tylko postu, ale i wstrzemięźliwości od wódki dyabeł nie lubi. Bo na świecie najwięcej on wódką wojuje. Z wódki przecie pochodzą kłótnie, procesy, z wódki zapełniatą się całe kryminały. I piekło jeszcze wódka napełnia. A tyś od wódki ślubował — pamiętasz, tam na misyach. Ale dyabeł z tego oczywiście nie rad, więc przemyśliwa i przemyśliwa, jakby cię do niej zawrócić. I bardzo często to się mu udaje. Jakimże sposobem? Nie mowi: pij wódkę, bo zarazbyś go od siebie odpędził, ale mówi: napij się rumu, araku — rum, arak, to przecie nie wódka. I zgodziłeś się na to. Wódki nie pijesz, ale za to rum popijasz, ale arak popijasz. Powiedz mi jednak, co to jest ten arak? czy to wino, czy piwo, czy miód? Ależ to wódka, tylko zabarwiona, inaczej tylko przezwana, aby cię oszukać. Zresztą i sumienie twoje to ci powiada, że się oszukujesz i nie daje ci zakosztować szczęścia. A kiedyś powie ci Bóg: przeklętyś, żeś nie dotrzymywał ślubów mnie uczynionych.

Kiedy więc dyabeł kusić cię pocznie, abyś post połamał, abyś arak pił, choć ślubowałeś od wódki, abyś się nieczystością plamił, pewiedz mu: nie samym chlebem żyje człowiek. Wszystkie te pokusy mężnie zwyciężaj, a za to służyć ci będą sami aniołowie.

Druga pokusa jest od tamtej odmienna. Dyakeł bierze P. Jezusa do miasta świętego, stawia Go na ganku kościelnym i rzecze: jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół, a nie obrazisz i nogi o kamień, bo aniołowie zniosą Cię na rękach swoich. — Cóż sobie po tem pokuszeniu dyabeł obiecywał? Oto, że P. Jezus pychą się uniesie, skoro takiego cudu dokona. Ale Pan Jezus i to pokuszenie odrzucił od siebie z pogardą, mówiąc: „nie będziesz kusił Pana Boga Twego".

Za pychę swą, z nieba dostał się dyabeł do piekła. Wie on, że droga to najprostsza ku zatraceniu, dlatego też pychą do dzisiaj wojuje. I zazwyczaj zwycięża. Jakież to drobnostki ludzi nieraz do pychy przywodzą! Buty nowe, lśniące się z daleka, pióro pawie za kapeluszem, pierścionek na palcu za centa, niejednemu już wystarczają, aby głowę zadzierał do góry. Kto inny zaś niemało z tego się pyszni, że jest siłacz wielki, że ma oczy niebieskie, że włosy ma czarne na głowie. Jeszcze inni chełpią się ze swego urzędu, że do rady należą, że bez ich porady nic się w gminie nie stanie. Jeszcze inny dufa dużo w swoich bogactwach i na biedniejszych ani spojrzeć nie chce. Sąsiad jego, że biedny, nie godzien mu kumować, za stołem na weselu syna zasiąść nie godzien.

Od kogoż jednak to mienie, uroda i wszystko inne? czy nie od Boga? A potem, jakiż to człowiek niemądry, co się wynosi z takich drobnych rzeczy, co dziś są, a jutro ich niema. Otóż powiedz dyabłu na takie pokusy: n i e b ę d z i e s z k u s i ł P a n a B o g a t w e g o". Od Boga wszystko mam, Jemu też za wszystko dziękuję. Zwyciężaj więc pychę, a za to aniołowie służyć ci będą.

Pokuszenie jeszcze jedno czeka P. Jezusa. Wyprowadza Go dyabeł na górę bardzo wysoką i stamtąd pokazuje Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i mówi; „t o w s z y s t k o o d d a m T o b i e, j e ś l i, u p a d ł s z y, u c z y n i s z m i p o k ł o n". Królem i panem tych wszystkich królestw staniesz się odrazu, byleś do nóg mi upadł i uczynił pokłon. „T e d y m u r z e k ł J e z u s: p ó j d ź p r e c z s z a t a n i e, a l b o w i e m n a p i s a n o j e s t: P a n u B o g u t w e m u k ł a n i a ć s i ę b ę d z i e s z i J e m u s a m e m u s ł u ż y ć b ę d z i e s z. T e d y o p u ś c i ł G o d y a b e ł, a o t o a n i o w i e p r z y s t ą p i l i i s ł u ż y l i M u". Tem zaś pokuszeniem chciał dyabeł chciwość dóbr doczesnych obudzić w Sercu Jezusowem.

Ale tej samej pokusy i ty doznawałeś nieraz. Wszak nieraz o tem całymi dniami marzyłeś, żebyś jako mógł zostać bogatym i ładnie wtedy się stroić i żyć wygodnie. Wprawdzie bogatym być jeszcze grzechem nie jest. Bogactwa nie są grzechem, jeno że używanie bogactw zwyczajnie do grzechu prowadzi. Jak się to dzieje? Tak oto, że serce bogacza na nędzę bliźniego zazwyczaj twardnieje. Stąd powiada przysłowie: syty głodnemu nie wierzy. Takim był ów bogacz ewangeliczny, co się w purpurę i bisior obłóczył i używał hojnie na każdy dzień. A Łazarzowi żałował on i tych okruszyn, co z jego stołu spadały (Łuk. 16). Tak bardzo ma skamieniało serce. Inne jeszcze niebezpieczeństwo kryje się w

bogactwach, że ten, co je posiada, nigdy ich dosyć nie posiada. Ma wiele, pragnie więcej. Co gorsza, że nie przebiera i w środkach, aby się jak najbardziej zbogacić, więc tego oszuka, tamtego ukrzywdzi, słudze swojemu coś z zapłaty urwie. A to grzech, wołający o pomstę do nieba. Oj, trudno naprawdę bogaczowi się zbawić.

A tu i twoje serce łaknie tych bogactw. To pokusa twoja. Ile więc razy ta pokusa na ciebie uderzy, powiadaj sobie: „idź precz szatanie". Nie to szczęściem mojem, w pieniądz być bogatym, lecz w cnoty, bo wtedy podobam się Bogu. A ile razy chciwość bogactw zwyciężysz, zawsze aniołowie przystąpią do ciebie i służyć ci będą na drodze żywota.

Wielki kaznodzieja Jan Tauler spotkał raz żebraka. Widzi on po ubraniu jego, że nędza dobrze mu dokucza, zaraz też zbliża się do niego i mówi: „dzień dobry ci mój bracie". A żebrak, ze zdziwieniem nań spoglądając, powiada: „nigdy jeszcze złego dnia nie miałem". Jak to? żyjesz w takiej nędzy, a złego dnia nie miałeś?" A żebrak mu na to: „zawsze z losu swego jestem zadowolony, bo ojca mam w niebie, który o mnie pamięta, który serce moje pociechą i szczęściem napełnia. A bogactw wcale ja nie pragnę."

Oto jak żebrak ów szczęśliwym się czuł przy całem swojem ubóstwie. Skądże to? Bo umiał ciało swe umartwiać i w pokorze się trzymać, bo nie pragnął bogactw. Umiał on pokusy swoje zwyciężać więc aniołowie sami służyli mu i szczęście mu przynosili z nieba. I dla nas w zwycięženiu pokus szczęście na teraz, szczęście i na wieki. Amen.
